

**Poznań, 2 lipca.** Podajemy dziś obszernie sprawozdanie z posiedzenia angielskiej izby lordów z 27 czerwca, a w szczególności mowę lorda Russla, o rezultacie konferencji londyńskich i stanowisku, jakie Anglia względem zatargu niemieckodunskiego w obecnej jego fazie zachować zamierza.

Lord Russell składa w biurze izby protokoły konferencyjne i przemawia mniej więcej w te słowa: Czyniąc to, postępuję za przykładem danym przez lorda Liverpola w r. 1823, w ówczas, gdy w skutek poprzednich układów bezwolnych Francja zrobiła wyprawę do Hiszpanii. Rząd angielski protestował wprawdzie przeciw temu krokowi, lecz był zdecydowanym nie brać z niego powodu do wojny z Francją. Rozmaite kwestye, do których się dokumenta (złożone przez mowę) odnoszą, są niezmiernie powikłane i ztąd interes publiczności dla nich może być nieco osłabionym. Kwestye te poruszano od dawna z obojętnością, lecz w dwóch ostatnich latach zbiegiem wypadków doszły one do stanowczej kryzys. Śmierć króla duńskiego Fryderyka VII nadała inny kierunek rozprawom dzielącym rzeszę niemiecką i rząd duński. Do innych bowiem poruszonych kwestyi przystąpiła jeszcze dotycząca sukcesji w panowaniu nad księstwami (nadelbaiskimi).

Minister kreśli tu przebieg historyczny wypadków, które spowodowały wojnę i obecne położenie rzeczy i mówiąc o krzywdach Niemiec i Danii, tak się wyraża:

Na nieszczęście traktat z r. 1852 i zobowiązania podpisane w r. 1851, co do porozumienia się i zgody między Niemcami a Danią, pozostawiły wiele do życzenia w wykonaniu ich samem. Przytaczano już na dowód i powtórzono na konferencji, że król Fryderyk duński, mimo zobowiązań z r. 1852 i wbrew wszelkiej zdrowej polityce, usiłował zmusić mieszkańców Szlezewiku do zmiany ich charakteru narodowego. Przez wdzieranie się do ich kościołów i szkół, utrzymywano ich w ciągłym rozdrażnieniu, a tęp samem pogwałcono ducha zobowiązań przyjętych przez Danią i Niemcy. Wstrzymując się od poszukiwania, o ile stosownie do litery rzeczonych zobowiązań oskarżenia te były uzasadnione. Tyle przecież jest rzeczą pewną, że w Szlezewiku panowało wielkie niezadowolenie co do sposobu panowania w obydwóch księstwach, i że liczne skargi podnoszono w tej mierze przeciw rządowi duńskiemu.

Długi czas przyjmowano w Anglii, że Niemcy nie mają żadnej przyczyny skarżenia się na Danią. Obawiam się przecież, czy rząd duński przez niepolityczne postępowanie na wszelki przypadek nie zrodził w Niemczech przekonania, że poddani króla duńskiego narodowości niemieckiej są niedo- brze rządzeni. Nie można wprawdzie powiedzieć, aby tam panowało ciemierstwo, gdyż rząd był liberalnym i lud żyjący pod jego prawami był, w ogóle biorąc, w położeniu pomyślnem, lecz panowało w księstwach jakieś rozdrażnienie podobne jak w Belgii przed jej rozdzieleniem z Holandją.

Z drugiej strony należy wyznać, że rządy niemieckie, zamiast trzymać się reklamacyi czynionych w sposób rozsądny, zamiast żądać wykonania zobowiązań wedle ich ducha, lub proponować ułożenie, któreby można było dogodnie przeprowadzić ku zadowoleniu ludności, uczyniły propozycje wedle mego zdania sprzeciwiające się podpisanym przez nie zobowiązaniom. Rozciągnęły one tekst rzeczonych zobowiązań daleko po za rzeczywistą ich myśl w ten sposób, że gdyby wykonanie było odpowiednie interpelacyi, Dania stałaby się z wszech miar wasalem Niemiec. Między innemi jedna z głównych propozycji wymagała dla 900 tysięcy ludności niemieckiej i 50 tysięcy z księstwa lauenburskiego takiej samej reprezentacyi, jak dla innych mieszkańców królestwa, których liczba wynosi 1,600,000. Kombinacya ta oczywiście była tak niesprawiedliwa, że rząd duński musiał jej odmówić swego przyzwolenia.

Rozprawy wywołane z tej przyczyny zamiast spowodować umocnienie podstaw traktatu (z r. 1852) i przywieść do skutku zupełne zadowolenie życzeń ludności księstw, zrodziły niestety nieskończone rozdrażnienie, które wybuchło przy pierwszej sposobności. Ponieważ zaś potęga Niemiec daleko jest większą od siły Danii, przeto łatwo można się było spodziewać, że Dania rychlej czy później odcierpi za istniejące krzywdy.

Szlachetny lord rozstrząsając dalej znane wypadki ubiegłe, przychodzi wreszcie do propozycji angielskiej co do konferencji, do zebrania się tejże w dniu 25 kwietnia i do zawarcia rozejmu, w czasie którego miały miejsce układy. Otóż jego słowa:

Jedną z największych trudności, którą należało zwalczać mocarstwom neutralnym, była niechęć pełnomocników niemieckich do jasnego zdeklarowania się, jakie warunki stawiają lub przyjmują Niemcy za podstawę pokoju. Dnia 12 maja po upływie rozejmu stawilem zapytania rządowi Austrii i Prus. Muszę nadmienić, że jakkolwiek oboje nieprzeszali oświadczać, iż muszą nalegać na pewne zobowiązania, które dotąd nie zostały udzielonemi, przecież nigdy nie zgodzili się na bliższe określenie owych zobowiązań, które miały zabezpieczyć pokój i doprowadzić połączenie. Gdy lord Wodehouse udając się do Kopenhagi przez Berlin, dołożył wszelkich starań wedle otrzymanych instrukcyi, aby pozyskać w tej mierze objaśnienie, rząd pruski odpowiedział mu: „niech rząd duński cofnie na przód konstytucyjną listopadową, a wtedy zobaczysz jaką postawi propozycję, celem zastąpienia jej, wydamy nasz sąd i wypowiemy nasze zdanie.“ Zaisze, zmuszony jestem powiedzieć, że orzeczenie to nie mogło być bardziej niejasnem

i mniej usprawiedliwiałem postępowanie wzmiankowanych rządów, zwłaszcza, że w tym samym czasie były przygotowane do zaciętej wojny i do zabrania Szlezewiku bez względu na konsekwencje ztąd wynikające i wzbraniając się postawienia wyraźnego swych warunków.

Jednakże po zebraniu się mocarstw na konferencji, pełnomocnicy Austrii i Prus widząc się nieodzownie w towarzystwie reprezentantów Rosyi, Francyi, Szwecyi i Anglii, zmuszeni byli dać pewien rodzaj objaśnienia swych żądań. Zauważamy tutaj, że do dnia 31 stycznia obydwie rządy oświadczały, iż trzymają się traktatu londyńskiego, i że egzekucya związkowa, jakoteż obsadzenie księstw są dowodem, iż nieprzeszają uznawać nienaruszalności monarchii duńskiej. (Słuchajcie!) Rząd Jęj król. Mości nie miał żadnej przyczyny sądenia, aby propozycje obydwóch rządów miały się oddalić od tego punktu wyjścia.

Mimo to otrzymaliśmy wskazówkę z źródła tak wysokiego, że mogło uchodzić za urzędowe, iż miano zamiar proponowania w ich imieniu tak nazwaną unią personalną, tj. izby obydwu księstw były połączone, posiadały własną armią, marynarkę, kompletny rząd miejscowy; słowem, izby król duński nie posiadał nad księstwami żadnej innej, chyba nominalną władzę. W jednym z ostatnich posiedzeń konferencji p. Quade, jeden z pełnomocników duńskich oświadczył, iż gdyby była proponowana unia personalna, Dania wżaden sposób nie mogłaby była na nią przystać. Rzeczywiście unia podobna byłaby niczem innem, jak zamaskowanym rozłączeniem.

Na posiedzeniu z dnia 12 maja pierwszy pełnomocnik austriacki oświadczył: „że Austria i Prusy życzą sobie deklaracyi, któraby zapewniła księstwom zupełną niezawisłość od obcego ucisku, usuwając tęp samem na przyszłość wszelki powód do zatargów, rewolucyi, wojny i zabezpieczając Niemcy na północy, którego do zabezpieczenia potrzebują, aby niepotrzebowali się obawiać peryodycznego odnawiania się przyczyn do wojny, co spowodowały dzisiejsze położenie rzeczy.“ Podobna gwarancya przecież mogła być osiągnięta jedynie przez rozdział polityczny księstw. Szlachetni panowie zauważają słowa „obcy ucisk“; rozumiano przez nie rząd króla duńskiego. Lecz ponieważ on był zarazem i księciem Holzacyi ipso facto et de jure i ponieważ nigdy nie zaprzeczano mu tego tytułu, przeto jeżeli rząd jego był uciskającym, ucisk ten nie mógł być innym jak monarchy względem poddanych.

Wreszcie na posiedzeniu konferencji z dnia 17 maja, Austria i Prusy czynią deklaracyę więcej pozytywną. Nie uznają już panowania króla duńskiego nad księstwami, które winny przyspać księciu Augustenburgskiemu. Takie rozwiązanie rzeczy, powiadają one, będzie przyjęte z zadowoleniem przez całe Niemcy i odpowie życzeniom ludu niemieckiego.

Przed dniem powyższej deklaracyi a przewidując ją zebrali się pełnomocnicy państw neutralnych, ażeby zbadać położenie rzeczy. Rząd francuski porozumiał się w tej mierze z angielskim i oświadczył, że wedle niego unia personalna nie byłaby zdolną umocnić trwałego pokoju, ku czemu jedynym środkiem skutecznym byłby rozdział narodowości niemieckiej i duńskiej w księstwach. W skutek takowej komunikacyi poradziłem się pełnomocników innych mocarstw neutralnych przy widzeniu się z nimi w mojem prywatnem mieszkaniu. Osądziliśmy że niedoprowadziłoby do żadnego celu proponować, aby obydwu księstwa pozostały przy królu duńskim. Oczywiście bowiem, chyba w razie, żebyśmy byli wszyscy przygotowani do prowadzenia wojny ku osiągnięciu tego celu, gdybyśmy po wypadkach wojennych jakie zaszły i deklaracyach złożonych przez mocarstwa niemieckie, doprowadzili coś podobnego do skutku nakładał unii personalnej, księstwa poparte przez Austrię i Prusy oświadczyłyby bezwzględnie porówno z Związkiem niemieckim, że książę Augustenburgski ma prawo reklamować księstwa i że jest ich panującym; prócz tego, że Duńczycy w razie gdyby wkroczyli do księstw, aby się dobijać o ich posiadanie, mieliby do walczenia z Austrią, Prusami i całym Związkiem. (Słuchajcie!)

Należało nam zatem zastanowić się, jakie możnaby najkorzystniejsze dla Danii poczynić propozycje stosownie do okoliczności, które wam, szlachetni panowie, przedstawiłem. Naturalnie mogliśmy je tylko postawić w formie dyplomatycznej i w granicach, któreby wedle nas mogły być przyjętymi. Przygotowaliśmy zatem kombinacyę, o poparcu której ze strony Francyi i Szwecyi, jako też Rosyi, chociaż jęj pełnomocnik nie otrzymał w tej mierze ścisłych instrukcyi, byliśmy przekonani. Chodziło o rozdzielenie niemieckich części od duńskich w księstwach biorąc linię Szlei i Dannewirku. Propozycya ta została przyjętą przez Danią pod warunkiem, że jęj w zamian dostać będzie gwarancya przez całą Europę (słuchajcie!) zupełnej niepodległości reszty jęj posiadłości i własnego jęj rządu. (Oklaski.) Król duński oświadczył, iż gotów jest przyjąć linię Szlei z odgraniczeniem handlowem i militarnem.

Mocarstwa niemieckie, chociaż przyjęły propozycję względem podziału Szlezewiku i odstąpiły od reklamowania całego księstwa, oświadczyły, że zdaniem ich linia demarkacyjna powinna iść bardziej ku północy, że powinna zacząć się przy Aabenraa i skończyć przy Tondern, i że nie mogą przyzwolić na linię proponowaną przez mocarstwa neutralne. Zapewniły równocześnie, że gotowe są podpisać uchwałę, iż co się tyczy obszaru pozostawionego królowi duńskiemu, nikt nie będzie miał prawa interwencyi przeciw niepodległości królestwa.

Widocznem było, że lepiej dla Danii być ograniczoną na mniejsze terytoryum, ale być zarazem zupełnie niepodległą, jak wystawioną być bezustannie na kroki interwencyjne Niemiec. (Słuchajcie!) Takiem było mniemanie rządu francuskiego. Jego pełnomocnik oświadczył, iż rząd jego zawsze mniemał, że różnica narodowości była zawsze przyczyną powikłań. Lecz równocześnie oświadczył, iż należy się wiele względności dla Danii, jako dla mocarstwa słabszego (oklaski). Część niemiecka oczywiście i niezaprzeczenie powinna być oddana księstwu holzackiemu. Co się tyczy obwodów mieszanym, powinny pozostać przy Danią, jako środek do zabezpieczenia niepodległości, i aby dostarczyły granicę strategiczną i handlową. Nieszczęściem w tej sprawie jak i w wielu innych kwestyach mocarstwa niemieckie, miasto podziela takie zapatrywanie szlachetne i łagodne, tak dobrze poparte przez cesarza Francuzów, wołały nastawać na to, co jest bezwzględnie ich prawem, jeżeli zważać jedynie należy na prawo zdobyczy. (Słuchajcie!)

Zawieszenie broni przedłużono natenczas na dwa tygodnie. W tym przeciągu czasu Anglia zaproponowała odnieść się w kwestyi rozgraniczenia do decyzji cesarza Francuzów jako sędziego rozjemczego, pod warunkiem, aby decyzya ta stała się dla obu stron prawem. Zdaje mi się, iż bezparteyalny sędzia polubowny byłby pociągał linią korzystniejszą dla Danii, niż ta, którą naznaczyły mocarstwa niemieckie. Przyznałby jęj zapewne nietylko linię na północ Flensburga, ale nawet linię poniżej Flensburga, zostawiając ważne to miejsce Danii wraz z portem na morzu Północnem dla jęj bezpieczeństwa.

Winienem oświadczyć, że mój szlachetny przyjaciel i ja, którzy reprezentowaliśmy na konferencji Anglię, sądziliśmy, że po tylu oznakach lojalności i bezparteyalności, jakie dał cesarz Francuzów, po tylu oznakach życzliwości i żądzy utrzymania pokoju, dwa mocarstwa niemieckie mogły być przyjąć jego przyjacielskie usługi. (Słuchajcie!) Mimo to jeden z pełnomocników wypowiedział opinię, potwierdzoną później przez urzędową deklaracyę, że żadne z mocarstw reprezentowanych na konferencji, a więc mniej lub więcej interesowane w jęj pracach, nie jest zdolne przyjąć roli sędziego polubownego. Wtedy uczyniliśmy uwagę, mój towarzysz i ja, że król Belgów, którego bezstronność również jest znaną, i który w skutek swego długoletniego doświadczenia bardzo chętnie pragnąłby utrzymać pokój, mógłby wypełnić także obowiązek sędziego ku zadowoleniu mocarstw interesowanych. Ale kwestya, komu by oddano tę funkcję, nie została wcale przedłożoną konferencji. Zresztą mocarstwa niemieckie odmówiły zastosować się na wszelki przypadek do decyzji polubownej, jeżliby jaką uczyniono; przeto projekt ten upadł.

Francya proponowała zapytać się o zdanie ludności; ale idea ta została porzuconą, lubo z zalem, w mniemaniu, że okupacya wojskowa kraju przyczyniłaby się do praktyk, mogących podać w wątpliwość szczerść oddanych głosów.

Minister oddawszy hold dobrej harmonii, jaka nie przestała panować wśród układów między państwami neutralnemi, wypowiada przekonanie, iż co się tyczy rządu królowej, honor Anglii nie wymaga, aby brała jakikolwiek udział w wojnie. Nie zobowiązała się ona nigdy w obec Danii dać jęj pomoc materyalną w tej walce. Francya, Rosya i Szwecya odmówiły ująć się za Danią, a nie jest to obowiązkiem Anglii brać udział czynny w zatargu tego rodzaju.

Wątpię, mówił dalej lord Russell, izby nasza interwencya, jako mocarstwa czyste morskiego mogła pożytyć koniec wojnie, i wątpię, czy nawet wysadziwszy na ląd armię lądową, zdołalibyśmy wyrwać księstwa i Jutlandję z rąk Austrii i Prus.

Rząd francuski oświadczył nam ponownie, jest temu nie spełna 24 godzin, że cesarz nie sądzi, izby interesa Francyi wymagały, aby popierał linię Szlei. Oświadczył, iż nie sądzi, aby Francya była skonną prowadzić wojnę w tej sprawie. Mpiema, iż wojna z Niemcami byłaby nader niebezpieczną dla Francyi, że nasze armie nie mogłyby zapobiedz inwazyi Danii, że więc wojny takiej nie możnaby prowadzić bez wielkich ofiar i niebezpieczeństw.

Sądzę, że gdyby wojna taka ukończyła się pomyślnie, Francya zażądałaby jakiej kompensaty za swe współdziałanie, że zaś kompensata taka gdyby jęj była przyznana, wywołałaby powszechną zazdrość u innych narodów Europy (słuchajcie! słuchajcie!) i naruszyła równowagę mocarstw, jaka dziś istnieje w Europie.

Nie mogę zaprzeczyć, że jeśli cesarz Francuzów powoduje się temi uwagami, jeżeli oświadcza, że dla tych powodów lubo nam udziela swą pomoc moralną, nie da nam żadnej pomocy materyalnej w takiej wojnie, sądzę że do tego ma prawo.

Wierzę, iż gdyby powstała wielka wojna z Niemcami, mogłaby ona wywołać na nowo one wielkie walki, które toczyły się w roku 1814 i których rezultaty były tak niezadowolniające.

Cesarz Francuzów jest to bardzo mądry monarcha i po- wiem, że przywieszając, jak tego dowiódł, wielką cenę do pokoju europejskiego, ma zupełną racyę, że powziął taką a nie inną decyzję. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Ale skoro cesarz Francuzów taką nakreślił sobie politykę, a car moskiewski stale odmawiał złączyć się z nami celem materyalnego poparcia Danii, nasze zachowanie się koniecznie stosować się musi do tych postanowień.

Naprzód, czy obowiązek nasz wymaga, abyśmy szła



utrzymali równowagę mocarstw, jaką ustanowiono w roku 1852?

Rząd francuski widzi jasno niebezpieczeństwa, na jakie narażaliby się Francja przez interwencję, ale równocześnie twierdzi, że byłaby to rzecz łatwa dla Anglii; że Anglia swymi siłami morskimi mogłaby bardzo skutecznie powiększyć siły Danii i wesprzeć ją, by wojnie położył koniec.

Wiele powodów skłania mi do wręcz przeciwnego mniemania. Naprzód zdaje mi się, iż ucierpielibyśmy bez wątpienia wiele, gdyby nasza marynarka kupiecka była wystawiona na takie uszczerbki, jakichby nam obawiać się trzeba na przypadek wojny z Niemcami.

Jest to względ, który należy mieć na uwadze.

Jest jeszcze inny ważniejszy. Zapytać się trzeba, czy interwencja angielska zakończyłaby wojnę. Bez poparcia wojskowego odzyskalibyśmy Szlezvik i Holzację, a nawet Jutlandję, mając przeciw sobie siły austriackie i pruskie?

Okazałoby się, że w naszej polityce zagranicznej wiele dowodów cierpliwości i wstrzemięźliwości. Sądzę, iż słusznie tak postępowaliśmy. Ale jeżeliby honor nasz albo nasze interesa albo wielkie interesa Europy wymagały naszej interwencji, sądząc, iż interwencja ta winna być widocznie skuteczną, niechybotnie nie osłabiłoby bardzo wpływu Anglii, jak polityka, która by wykazała, iż podczas gdy byłibyśmy panami na morzu, a okręty austriackie i pruskie leżałyby się wyjść z portów, interwencja nasza mimo to jest bezsilna i nie może zapewnić bezpieczeństwa Danii, ani położyć rychłego końca wojnie.

Milardowie, stanowisko i wpływ kraju tego w stosunkach z narodami obcymi winny być dojrzałe rozważane przez parlament i kraj, ponieważ mamy przed sobą wielkie interesa i traktaty z wszystkimi częściami świata.

Nie chodzi już o równowagę mocarstw w Europie. Inne są kraje na świecie, z którymi równie wielkie łączą nas interesa i w których będzie nam kiedyś może trzeba bronić naszego honoru i naszych interesów.

Ameryka, skoro się tam wojna ukończy, znajdzie się w zupełnie innych warunkach, niż te, w których się znajdowała przed kilku laty. Posiadać będzie natenczas wielką armią i ogromną marynarkę. Nasze stosunki z tym krajem mogą zostać przerwane każdej chwili. Mam nadzieję, iż utrzymają się, ale mimo to nie możemy spuścić z oka tych stosunków równie jak równowagi europejskiej.

Mógłbym mówić jeszcze o Chinach, gdzie wciąż utrzymywać musimy znaczną siłę morską.

Patrzcież, jak niezmierne są nasze posiadłości w Indjach i jak konieczne należy o nich pamiętać.

Zapewne rzeczą jest nader prawdopodobną, że Anglia z swymi sprzymierzeńcami wysłaby zawsze zwycięsko z wojny, ale jeżeli chodzi o wojnę, w którejby Anglia sama walczyć musiała, inne są jeszcze ewentualności, o których myśleć trzeba, a stanowisko Anglii oceniać należy nie tylko ze względu na jej stosunki z Europą, ale także na interesa, jakich jej bronić przychodzi po całym świecie.

Możnaż zapominać o względach tych, jeżeli chodzi o ocenienie następstw wojny w obronie Danii rozpoczętej?

Może powiedzą, że możliwe są inne kombinacje i że chociaż my sami nie możemy zaczepiać mocarstw niemieckich z wielką nadzieją pomyślnego skutku, istnieją przecież punkta, mianowicie dla Austrii, których osiągnąć można: że narodowość włoska ma takie samo prawo, aby się nią zajmować, jak narodowość niemiecka, i że jeżelibyśmy przedsięwzięli obronę narodowości, byłibyśmy do tego upoważnieni przez postępowanie i doktryny austriackie. Lecz byłoby to tyle, co prowadzić wojnę dla tego jedynie, aby okazać, jak na niektórych punktach słabe są Austria i Prusy.

Mniemam, że jest obowiązkiem rządu angielskiego okazać więcej przywiązania do pokoju od Austrii i Prus i nie zapalać pożogi, która wzniecić może pożar w całej Europie.

Obowiązkiem Anglii jest raczej szukać sposobów, aby ograniczyć wojnę na obszar jak najmniejszy.

Rząd królów! Jejmości mniemam tedy, że powinien zatrzymać stanowisko, które dotąd zajmował i pozostać neutralnym w walce.

Nie powiadam, iż nie mogą zajść wypadki, któreby zmieniły nasz sposób postępowania. Można nam tu powiedzieć: Dozwolicież tym wielkim mocarstwom działać, jak im się spodoba, jeżeli wybrew swym przyzwyczajeniom wysłać połączone siły austriackie i pruskie do Kopenhagi, w celu zmuszenia Danii do przyzwolenia na warunki, któreby zniszczyły jej niepodległość? Pozostalibyście obojętni w obec takich postępów? Na to tyle tylko odpowiedzieć mogę, iż wszystkie rządy w Anglii powinny zachować sobie pewną swobodę, dopóki mają zaufanie i parlamentu — pewną swobodę decyzji w każdej rzeczy.

Wszystko, co powiedzieć mogę, ogranicza się na tem, że jeżeli rząd osądzi, iż konieczną jest rzeczą powziąć uchwałę stanowczą, jeżeli wojna przybierze nowy charakter, jeżeli zajdą okoliczności, które wymagać będą innej decyzji z naszej strony, natenczas będzie naszym obowiązkiem udać się do parlamentu, jeżeli będzie zebrany, lub zwołać go natychmiast, gdyby nie był zebrany, aby osądził postępowanie rządu.

Oświadczam, iż polityką naszą w tej chwili jest utrzymanie pokoju. Jeżeli jest w parlamencie stronnictwo, które mniemam, że winniśmy prowadzić wojnę, może poprosić Ję kr. Mości, aby interweniowała materialnie w zatargu.

Jeżeli zaś mniemam, że pod jakimkolwiek względem nie dopełniliśmy naszego obowiązku, może postawić w izbie wnioski, jakie uzna za pożyteczne. Ale co się nas dotyczy, twierdząc z przekonaniem głębokim, że utrzymaliśmy honor kraju, że uczyniliśmy wszystko, co mogliśmy, aby zachować pokój dla Europy, i że chociaż usiłowania nasze nie odniosły pożądanego skutku, nie zaniedbaliśmy niczego, co mogło być pożyteczne dla honoru lub interesów kraju i że nie zaniedbaliśmy niczego, co nam nakazywał obowiązek.

(Oklaski.)

Lord Derby nie przeczy, iż kwestya o której mowa jest bardzo ważną, lecz mniemam, iż nie można jeszcze rozpoczynać

dyskusji o okolicznościach, które spowodowały wojnę. Przeszedłszy następnie do prac konferencji, oświadczam, iż nigdy nie miał nadziei w pomyślny jej skutek. I jakże mogło być inaczej? Zebrała się ona mimo że przedtem nie porozumiano się co do podstawy układów.

Lord szlachetny nie znalazł w mowie sekretarza z Foreign-Office szczegółów, których się spodziewał i mniemam, że w braku ważnych informacji, niepodobna izbie wyrażać jakiegokolwiek opinii co do decyzji rządu.

Zadaniem parlamentu będzie też, ocenić postępowanie rządu w pierwszych fazach rokowań. Poczynił on na początku obietnice i groźby, które niezgodne są z życzeniem utrzymania pokoju, jakie dziś objawia.

Jest to postępowanie, o którym orzecze parlament, a rząd ze swej strony niechaj broni się przeciwko zarzutom, że okazał słabość i wahanie się, że ustępował co chwila każdemu nowemu wdzieraniu się i że nie protestował inaczej, jak tylko zastrzegając się przeciw nowym wdzieraniom.

Lord Granville wątpi, iżby izba chciała teraz rozpocząć dyskusję, która skoro się rozpocznie, będzie bezstronną i gruntowną.

Lord Brougham żałuje, iż pominięto sposobność załatwienia kwestyi granicznej.

Posiedzenie zamknięte.

NPan raczył z powodu odznaczenia się podczas operacji wojennych w Szlezvik i Holzację, udzielić pewnej liczbie oficerów, szeregowych itd. orderu i oznaki honorowe.

× Berlin, 1 lipca. Nieco dłuższy nad pół mili a paręset kroków szeroki przesmyk alzeński dzieli Sundewit, na którym się znajdują wyżyny dybelskie, od półwyspu Kjaer, będącego częścią wyspy Alzen. Na całym półwyspie, prócz zagrod osobnionych, jedna tylko w samym środku znajduje się wieś, tegoż co półwysp nazwiska. Otóż w nocy z dnia 28 na 29 czerwca pierwszy korpus armii pruskiej, mając do dyspozycji 24 bataliony po 700 żołnierza, 8 szwadronów, 11 baterii pieszych, 3 baterie konne i ze 40 ciężkich dział gwintowanych, sprowadziwszy na wozach z Rendsborga, Szlezviku i Kappeln 160 mialkich łodzi, które obsadzono wiosłarzami 4 kompanii pionierów, przepłynął się i wyspę opanował. Dowódca, jenerał piechoty Herwath, już w nocy na 28 czerwca dawne pruskie baterie nadbrzeżne wzmocnił i urządził dla 46 ciężkich dział, aby brzeg przeciwny ostrzeliwać skutecznie. W nocy następnej baterie uzbrojono zupełnie i łodzie złożono w różnych punktach w pobliżu brzegu, niepostrzeżenie od Duńczyków. Ze zmrokiem zebrały się wojska na punktach wskazanych; o północy przybył jenerał ze sztabem. Wojsko było w czapkach, bez tornistrów, opatrzone w żywność na 3 dni. Miały się przepłynąć nasamprzód pod jenerałem Mansteinem brygady Roeder i Goeben, pułk huzarów Zietena i 4 baterie; za nimi pod jenerałem Wintzingerode brygady Schmid i Canstein. O godzinie 2 z rana dnia 29 czerwca spuszczone łodzie do wody aż do głębokości po pas, poczem wojsko w nie wsiadło. Po kilku minutach Duńczycy na całej linii rozpoczęli ogień ręczny i działowy i dali sygnały rakietami. Baterie pruskie odpowiadały, a z łodzi puszczone ogień karabinowy. Lewe skrzydło flotyli wysiadło naprzód na ląd pod Arankiel Oere; za nim pięć kolumn reszty, które Duńczyków po twardej oporze wyparły z baterii i rowów, dostały się do lasu i udały się ku południowi. Łodzie próżne natychmiast wracały po świeże wojska, i kilka razy drogę odbyły zabierając każdego razu po 3000. Po czem na szesnastu parach pontonów przewiozła się artylerja, konnica, ambulanse i konie oficerskie. Duńczycy niepokoiłi przeprawę żwawym ogniem działowym z szafców i z pancernika „Rolf Krake“, który jednak nie wiele zrobił szkody, a szafce wnet ucichły pod ogniem pruskim. „Rolf Krake“ także pod ogniem pruskich baterii i 6 ciężkich dział gwintowanych nie długo się trzymał. Przeprawa odbyła się bez przeszkody i wedle dyspozycji. O godzinie 3 1/2 dywizja Manstein była na wyspie i ruszyła ku południowi. Po twardej oporze wzięto Kjaer i wszystkie zagrody ku Sonderburgowi, bronione przez Duńczyków; lewe skrzydło wysunęło się w głąb kraju zagrażając Duńczykom odcięciem od Ulkebull; dwie baterie sześciofuntowe kłusowały za piechotą przeganiając w walce. Jenerał komenderujący przeszedłszy ze sztabem na wyspę rozkazał dywizji Wintzingerode rzucić się na Ulkebull i przeć Duńczyków na Hörup Haf. Na prawem skrzydle brygada Göben wzięła wzgórze pod Sonderburgiem i samo miasto, a brygady Schmid i Thiele szły za brygadą Cansteina mało spotykając oporu, aż do Hörup Haf; główna kolumna tu z dwiema bateriami sześciofuntowymi po krótkiej walce zabrała w niewolę oddział i wzięła dużo materiału wojennego. Inne oddziały duńskie schroniły się na półwyspie Kekenis; po południu ostatni Duńczycy opuścili wyspę na statkach. Jeńców duńskich dostało się w ręce Prusakom 2500, między niemi 40 oficerów. Straty duńskie z poległych i rannych wynoszą około 500, pruskie około 300, między niemi 3 oficerów poległych, 17 rannych. Dostało się Prusakom 30 dział, wiele drobnej starzej broni i dużo materiału. Książę Fryderyk Karol przypatrywał się walce ze sztabem swoim.

Sonderburg po części leży w ruinach. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca pontonowy most między wyspą a Sundewitem znów przywrócono.

Jenerałporucznik Falkenstein wziął w swoje ręce całą administrację i podatki w Jutlandji; wkrótce mają mu być przydani komisarze cywilni, a Jutlandja ma być traktowana jedynie jako kraj podbity. Wysadził w powietrze most żelazny na rzece Gudena. Nakazał Jutlandczykom dostawić do Randers na 29 czerwca 236 wołów, z jakie 2000 butelek wina, chleb, ryż, cygara itd., potem tabor wozów stósowny do liczby wojska, słowem, pisze tamedzyny korespondent do Br. Ztg., „mieszkańcy Jutlandji będą mieli dosyć powodów do prośbienia Boga o zbawienie ich ode złego, podczas kiedy my dziękować będziemy za podwójne znów porce, za wino i za cygara.“

Jutro wieczorem przejeżdża tędy w podróży z Petersburga do Kissingen następca tronu rosyjskiego. Hamburg miał zakupić statki wojenne dla Prus, ale odmówił, ponieważ wspieranie Prus byłoby z jego strony złamaniem neutralności.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 czerwca. Dz. Powszechny, który od jutra przybiera nową nazwę Dz. Warszawskiego ogłasza dzisiaj, że „NPan w skutek przedstawieni namiesznika Królestwa i głównodowodzącego wojskami, udzielił raczył 13 sztab i oberoficerom w policyi warszawskiej zostającym, nagrody: w orderach, rangach i pieniądzech.“ Prócz tego czytamy w urzędowym organie moskiewskim ukaz carski datowany z Kissingen, który członka tak zwanego komitetu zarządzającego Sołowiewa mianuje członkiem rady administracyjnej Królestwa.

W Opatowie powiecie Moskale zaareztowali pułkownika Markowskiego, rodem z Augustowskiego, który poprzednio służył jako porucznik w armii włoskiej, a w obecnym powstaniu odznaczył się w oddziale Zygmunta Chmielińskiego i Zwirzdowskiego. Jechał pod nazwiskiem Jana Petruskiego. Moskale donoszą, że z powodu zaziębnienia się, odesłany został jako chory do szpitala w Opatowie, gdzie 25 maja miał umrzeć.

— Z ziem polskich poddanych Moskwie donoszą Ojczyźnie o niezmiennym stanie rzeczy. Wojenni naczelnicy rządzą i wzbogacają się, tłumy więźniów wysyłają do Syberyi, a w komisyjach śledczych katują i mordują najzacniejszych ludzi. Zachowanie się ludności z wyjątkiem niektórych jawnie jako reakcyoniści występujących, nie wykazuje utracenia nadziei. Owszem, przekonanie, że rządy moskiewskie w Polsce nie będą długotrwałe, stało się silniejszym w skutek przesładowania, Moskale zaś sami przewidują, że uciskiem i wynaradawieniem daleko nie zajdą, a Katków w swojej gazecie wyraźnie powiada, że administracyjnymi i policyjnymi środkami Litwy niepodobna wynaradować, wzywa więc lud swój, ażeby dążył do moralnego opanowania Litwy, zapominając o jednej rzeczy, to jest o braku wszelkich sił moralnych w moskiewskim społeczeństwie. Zakładanie szkół moskiewskich na Litwie i Białorusi idzie oporem. Nauczycieli do tych szkół znaleźć nie mogą, poruczyć je więc musieli popom, o których sami mówią, że nie mają moskiewskiego ducha, a niedawno Siemaszko nakazywał im, żeby w domach po polsku nie rozmawiali. W wileńskich i grodzieńskich guberniach założono 235 szkół elementarnych moskiewskich. Na grodzieńską gubernię przypada 151, a wileńską 84. Dzieci uczących się w tych szkołach, według urzędowych moskiewskich doniesień ma być 8607, w tej liczbie 515 dziewczyn. Naukę dzieci zajmują się 164 księży prawosławnych, 6 dyakonów, 24 księży, 31 seminarzystów i 7 cywilnych. Murawiew Wieszatjel stara się wszelkimi sposobami zmoskalic Litwę wzmocnieniem prawosławia. Nie mamy nic przeciwko podniesieniu pensyi i możliwości parochów, jak również i przeciwko odnawianiu i budowaniu nowych cerkwi i całej tej propagandzie religijnej nie przestrasza nas bynajmniej, gdyż wiemy dobrze, że wyznawcy wschodniego kościoła na Litwie i Białorusi są i mogą być tak dobrymi Polakami jak i katolicy. Pomiedzy deportowanymi tysiącami wyznawców greckiego kościoła, a nie jeden teje wiary Polak zawisł na szubienicy. Narodowość polska na Litwie i duch niepodległości, ani szkoła, ani wiara, ani wydarciem ziemi zabity być nie może, jest on bowiem treścią organizmu moralnego tamtejszej ludności, objawiającą się we wszystkich formach mowy, wyznania i bytu. Nadejdą czasy, w których sami Moskale przekonają się, że w biurach policyjnych i koszarowej dyscypliną, mgłą i przesładowaniem, narody zmienione być nie mogą.

— Nord, a za nim Dziennik Powszechny, gniewając się na ilustracje francuskie za to, że podają obrazki transportu więźniów polskich do Syberyi, powiada, że więźniowie jadą koleją żelazną do Niżnego Nowgorodu, a z tamtąd parowym statkiem do Permu — to prawda; lecz dalej twierdzi, że z Permu idą szosą do Tiumentia, z kąd dalej znowu parowym statkiem udają się — to jest fałsz. Obadwa te dzienniki moskiewskie, które mają pretensję do dokładnej znajomości Moskwy nie wiedzą, że więźniowie od Permu idą piechotą, a Perm nie leży nawet na połowie drogi, połowa drogi dla naszych więźniów jest dopiero za Tobolskiem około Tary. Z Permu do Nerczyńska jest jeszcze 5500 wiorst, które więźniowie pieszo przejść muszą.

— W Mozyrze na Polesiu Moskale założyli bezpłatną dla dziewcząt szkołę s. Oli, której celem ma być, jak pisze Ru-skiej Inwalid, wychowywać dziewczęta w moskiewskim duchu i zabezpieczać je od spolonizowania się. Ofiar na tę szkołę jest 500 rs., Moskale tam bawiący uczą jako ochotnicy niektórych przedmiotów.

## AUSTRYA

Kraków, 28 czerwca. P. Zakaszewski z Królestwa, którego Austriacy jak wiadomo po wypuszczeniu z więzienia wydalili Moskwie w sposób podstępny, po przybyciu swoim w Olkuskie, miał sobie udzielony, wedle doniesienia Ojczyzny, przez naczelnika wojennego paszport 8-dniowy do powrotu do Krakowa, a gdy przybył na granicę, nie chciał go władze austriackie puścić do Galicyi. Po natarczym i energicznym naleganiu władz moskiewskich, Austriacy zmuszeni byli pozwolić powrotu do Krakowa, gdzie jeszcze dotąd bawi. Wiadomość ta maluje dość jasno postępowanie Austrii w sprawie polskiej.

\* Cieszyn, 26 czerwca. Berlińska Prot. Kirch. Ztg świeżo wyjechała z artykułem pod napisem „Dolegliwości ewangelickiego gimnazjum w Cieszynie“, którego autor niema innego żalu, tylko że obecny dyrektor tegoż gimnazjum jest słowiański narodowości, a nie Niemcom; autor artykułu stara się go podkopać, aby Niemcowi, a może i samemu sobie, na tę posadę dopomóc. Już szanowny redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej, p. Stalmach, pastor gminy tutejszej ewangelickiej, odpowiedział na tę poisenkę bardzo dobitnie, ale i teraz jeszcze w Gwiazdce zwraca uwagę na machinacje wspomniane. Artykuł powiada:



„Gimnazjum to posiada niektóre sily nauczycielskie, które zadania swemu z wielką zrzecznością dopadają: atoli co do dyrektora, jest nim od r. 1858 mąż, który ani jedną z tych zdolności poszczycić się nie może, jakich ku sprawowaniu tak ważnego urzędu potrzeba. Był on w Modrzej w Węgrzech na prywatnym gimnazjum, a bez zdania egzaminu publicznego, bez dostatecznych świadectw, bez wydania pisma, bez programu, przyszedł na dyrektora za wpływem katolickiego biskupa... Brakuje mu ogólnego ukształcenia, i nawet językiem naukowym dokładnie nie włada... Wykłada tylko filozoficzną propedeutykę i język czeski, w którym ma szczególne upodobanie. Narodowe usposobienie jego stoi w sprzeczności z interesami tegoż gimnazjum... należy do przewodzców strony słowiańskiej w Cieszynie... Jego partya składała się z uczniów słowiańskich, którzy się odszczepili od osobnego ubioru, częstym knajpowaniem i zaczepkami... O stosunkach do nauczycieli dałoby się wiele mówić, ale to traciłoby osobistość... To powinno dyrektora wystawić w prawdziwym świetle... Artykuł ten kończy na tem, że „synod prędko temu miałby zarządzić“

To są główne usterki tego artykułu, złożonego jak widać z plotek, w którym jednak czytelnik od razu obaczy złośliwość, nienawiść i złośliwość. Występować w obronie zdolności pana dyrektora, powiada Gwiazdka Cieszyńska, nie mamy najmniejszej potrzeby; pisarz artykułu już się tem samem pobił, gdy mu odmawia wszelkiej zdolności, bez której go ministeryum przeciw na dyrektora nie było powołało. Niemcy chętnie się, iż ojczyzna ich jest krajem uczoności; a gdy p. dyrektor na niemieckim kształcił się uniwersytecie, to mu przecież i braku ogólnego ukształcenia zarzucić nie mogą! Chociaż p. dyrektor nie wydał może żadnego dzieła niemieckiego, to liczne jego utwory w języku słowiańskim drukami ogłoszone świadczą najwymowniej, że jest człowiekiem utalentowanym. Alboż to właśnie ma być poczytanym za grzech p. dyrektorowi, iż się nie wypiera swęj narodowości? Zaprawdę, czyż nienawiść pisarza owego artykułu może jeszcze być na wyższy stopień posunięta? A w tej nienawiści, zarzuca między innymi młodzieży słowiańskiej knajpowanie! Wszakże słowiańska młodzież, która w wolnych chwilach głównie zajęta jest kształceniem się we własnym języku, aby być pożyteczną swemu narodowi, gdyż w szkole mało ma do tego sposobności, nie ma ani czasu do knajpowania; przeciwnie zaś knajpowanie (pijatyka) jest szczególną i powszechnie znaną własnością niemieckich studentów. Ponieważ według owego artykułu narodowe (słowiańskie) usposobienie p. dyrektora nie zgadza się z interesami tegoż gimnazjum, tedy snąc zupełne zniekształcenie tegoż gimnazjum byłoby na jego korzyść? lub na korzyść ludności, która do niego swych synów wysyła? Przypominamy tu tylko, że niemal 1/3 uczniów tegoż gimnazjum są pochodzenia słowiańskiego, a ledwie 1/5 niemiecka. I dokądże zmierzają ten artykuł? Otóż, ażeby synod kościelny temą wszechktemu zarządził i pokwapil się dogodzić owemu pisarzowi. Zapewne jednak synod nie zwróci uwagi na te zachcianki, i nie pokrzywdzi ani osoby, a zatem ani ludności przeważnie słowiańskiej, która na to gimnazjum swą młodzież posyła.

Gwiazdka Cieszyńska podnosząc ciągle sprawę oświaty, poszczycić się może, iż nie w jednym miejscu wśród ludu śląskiego, gdziekolwiek dochodzi, przyczyniła się do postępu ku lepszemu. Również użyteczną dzwignią oświaty wśród ludu cieszyńskiej okolicy jest „Czytelnia ludowa“, która także dobrze dla powszechności się przysłużyła, chociaż wynurzyć musimy żal, że jeszcze tak wielu jest, co o podobne a łatwo przystępne korzyści zupełnie nie dbają. Gwiazdka ciągle zaleca czytanie i zakładanie czytelni, jako jedyny środek dojścia do lepszego bytu. Żałuje ona, iż Czytelnia ludowa cieszyńska nie znalazła naśladowstwa po innych miastach naszych. Czy po miasteczkach naszych nie byłoby użyteczniejszem założenie czytelni dla mieszczan, aniżeli zakładanie szkół turnerskich itp. jak to w jednym pobliskim Cieszynie miasteczku się stało, gdzie miasto ofiarowało znaczną sumę na turnery, gdy tymczasem środki kształcenia się umysłowego są tam dosyć szczupłe? Czytelnie, gdzie są różne użyteczne pisma, znajdujemy po wszystkich miastach w krajach zachodnich, np. w Anglii, i dla tego też tam mieszczaństwo oświecone, a przemysł i rzemiosła stoją tam najwyżej.

## FRANCYA.

**Paryż, 29 czerwca.** Opinion nationale mówiąc o przybyciu cesarstwa meksykańskiego do przystani Veracruz, gdzie zawinęli 28 zm. na pokładzie Nowary i ztąd nazajutrz koleją żelazną udali się do Soledad i Cordowy, wspominając oraz o proklamacyi wydanej do ludu przez cesarza Maksymiliana, powiada: „Znać wy coś tak czarującego jak zorza nowego panowania? Przyszłość zapomniana, przeszłość pełna obietnic, chwila obecna cała poświęcona uroczystościom. Dzwony drżą, działa grzmia, łuki tryumfalne świeżą smarują farbą, wyciągnąwszy je z kurzu, który je od 15 lat pokrywał... Jestto miesiąc miodowy polityki.“

Z Rumunii zawiera dzisiejszy Monitor wieczorny wiadomości potwierdzające dawniejsze doniesienia, iż kraj cały pochwalił postępowanie ks. Kuzy, z wyjątkiem klas uprzywilejowanych, których interesa partykularne ucierpiały przez ostatnie rozporządzenia rządowe. Monitor zapewnia jednakże, iż opozycja, jakaby te klasy podnieść mogły, jest bezsilną w obec ogólnego przyzwolenia całego kraju. Panuje tylko obawa, aby zbyt radykalna ustawa włościańska uwalnająca chłopów od dotychczasowych obowiązków nie była powodem do zbyt wielkiego lenistwa, do jakiego w ogóle wielką skłonność okazują włościanie rumuńscy. W kołach rumuńskich tutejszych mówią o bliskiej podróży ks. Kuzy do Paryża i Londynu

P. Drouyn de Lhuys uda się do Vichy w tym samym czasie, w którym bawie tam będzie cesarz.

Minister marynarki przyjmował wczoraj kapitana Winslow ze statku „Kearsarge“. Kapitan Semmes także jest w Paryżu, gdzie w jednej lejarni kul zamówił kule 220 funtowe.

Rząd francuski zamierza na czas trwania walki między Danią a sprzymierzonymi, wysłać fregatę obserwacyjną, na wybrzeża duńskie.

P. Boudet, minister spraw wewnętrznych, przedłożył cesarzowi obszerny memoriał o wyborach do rad jeneralnych. Zdaje się, że nastąpi w skutek tego przemiana powszechna prefektów.

— Jak piszą ztąd do Köln. Ztg zajmują się w Fontainebleau sprawą szlezwicką. Cesarz miał nabrać ostatnimi czasy to przekonanie, że podział Szlezwiku byłby niestosownym, gdyż północnym Szlezwiczom ma mniej chodzić o to, aby należeć do Niemiec lub Danii, jak o to, aby nie rozłączać się od reszty Szlezwiku. Niektórzy pracują nad tem, aby przez pośrednictwo Francji Dania porozumiała się wprost z mocarstwami niemieckimi, biorąc sobie przykład z Austrii po bitwie pod Solferino. Bohaterska obrona, jakiej dotąd Dania złożyła świetne dowody, uniewinni ją dostatecznie, jeżeli zrezygnuje się na utratę prowincji zdobytych. W związku z tą kombinacją ma pozostawać spodziewane przybycie francuskiego posła w Kopenhagę p. Dotézac. Tenże poseł donosił tu o szerzących się coraz mocniej w Danii tendencjach skandy-nawskich z jednej, a autonomiczno-republikańskich z drugiej strony. Z zwołaniem traktatu londyńskiego przestano i w Kopenhadze króla Krystiana IX uważać za prawowitego monarchę.

## ANGLIA.

**Londyn, 1 lipca.** Parowiec pocztowy „China“ przybył do Corku z wiadomościami z Nowego Jorku sięgającymi 23 z. m. Skonfederowani mają jeszcze Petersburg w swoim ręku; przed nim stoi Grant z całą swą armią. Dnia 16 i 17 czerwca wziął zewnętrzne linie obronne, 18 przedsięwziął trzykrotny szturm na wewnętrzną linię szanów, ale został odparty, poczem 19 czerwca okopał się w miejscu oddalonym o 1 1/2 mili angielskiej od miasta.

## WŁOCHY.

**Turyn, 29 czerwca.** Rząd podpisał wczoraj z p. Rotszyldem konwencją względem cesji rządowych kolei żelaznych. Konwencja ta będzie przedłożona parlamentowi, wspólnie z innemi dotyczącymi reorganizacji sieci kolei żelaznych włoskich.

## Ostatnie wiadomości.

**Kopenhaga, 30 czerwca.** Minister wojny ogłosił dziś w południe następujące wiadomości:

Nasi cofnęli się w zupełnym porządku i przybyli nieści-gani 29 bm. w południe o godzinie 12 na półwysep Kekenis. W nocy o 1 1/2 większa część naszych wsiadła na okręty.

Minister marynarki ogłasza następujące wiadomości:  
Z okrętów znajdujących się na stacy Alsenfordskiej wysadzono szalupę i jole kanonierską w powietrze, aby nie dostały się w posiadanie nieprzyjaciół. Załoga ocalała. Nasi przenieśli się częścią na wyspę Lyoe, częścią na Fionią.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 2 lipca.** Jarmark na konie zakończył się wczoraj i wypadł tego roku niepomysłnie. Bardzo mała tylko liczba koni była wystawiona na sprzedaż.

Pani Niegolewska Władysława powróciła w tych dniach z Berlina, gdzie pielęgnowała swego chorego męża i nie ma podobno zamiaru na czas procesu do Berlina się udać. Równie i pani Kosińska, która z podobnych powodów bawiła w Berlinie, przybyła napowrót do Księstwa.

Jak słyszymy odbędzie się jutro pogrzeb śp. Antoniego Mizerskiego, znanego i powszechnie poważanego obywatela tutejszego, dawniej dzie-dzica Borowa pod Czempinim, żołnierza z czasów napoleońskich. Zmarły, lubo w podeszłym już wieku, wyjechał przed kilku dniami do Zgorzelic na Śląsk, gdzie syn jego rozkazem władz wojskowych ztąd przeniesiony jednoroczną służbą lekarską jako wolontaryusz odbywa. Tu starzec, nagle ruszony paralizem, na ręku syna i przywołanej telegrafem rodziny, żywot zakończył.

? Z pod Środy, 30 czerwca. Dnia 6 czerwca odbyło się w Środzie zgromadzenie Towarzystwa wspierania urzędników gospodarczych na które, pomimo że liczy 29 członków, tylko 12 zjechało. Tak wielką obojętnością do żywego technicy, niemożemy się powstrzymać od odezwania się do naszych szanownych kolegów i zwrócenia im uwagi na instytucję tak bardzo każdego urzędnika obchodzącą. Bolesniej jest, że nasz powiat dość obszerny, obejmuje około 50 urzędników, którzy wszyscy członkami być powinni, dzisiaj tylko 19 członków zwyżajnych liczy, tem bolesniej, że nawet członków tych, którzy byli uczestnikami przy zawiązaniu towarzystwa połączonych powiatów wrzesińsko-gnieźnieńskiego i średzkiego, dziś już niewiadę w towarzystwie i częściowo wystąpili i to z wyrazem na ustach: „to się nie utrzyma.“ Przyznaliśmy wam słuszność, gdybyśmy wszyscy tak myśleli, lecz jako gospodarze przyzwyczajeni do przeprowadzania rzeczy niejednej, która się nieraz niepodobną widzi, dziś tem mniej lękać się powinniśmy zająć się sprawą, która nas wszystkich obchodzić powinna, a nie zapatrywać się na powiaty jak wrzesiński, w którym dla braku członków towarzystwo się rozwiązać musiało, ani na te powiaty, gdzie, na zgromadzenie nikt nie przychodzi, ale nawet i dyrekcyja nie przybędzie, ani nawet na członków tych, którzy w bliskości Środy mieszkają, a może i do parafii średzkiej należą, nie widzą potrzeby na zgromadzenie przybyć, choć w zawiązku do towarzystwa należeli i dziś z pewnością jeżeli myślą wystąpić, nie dla braku funduszu to uczynią, ani wiadomości dnia zgromadzenia też się domaczyc nie mogą, bo było w Dzienniku ogłoszone i wiemy pewno, że nawet jednego sam prezes głównego zarządu na zgromadzenie prosił, choć niedaleko od Środy mieszka i był w kościele, do towarzystwa nie przybył. Inny przed trzema laty do towarzystwa przystąpił, lecz gdy lepsze miejsce za pośrednictwem członka towarzystwa osiągnął, natychmiast wystąpił, bo da sobie radę, bo na przyszłość sam sobie miejsce zrobi. Inni na pograniczu powiatu mieszkający mają najlepsze tłumaczenie, że nie należą do tego powiatu, a tam im za daleko jechać. Inni ubliżyli swęj godności, gdyby do towarzystwa przystąpić mieli, bo niczyj laski ani protekcji nie potrzebują.

Na tak małej wiary ludzi zapatrywać się nie powinniśmy, którzy

nie przystąpiwszy do towarzystwa, sami swęj godności ubliżają, bo swęj własny interes zaniedbują, a jak się mają obcy zajmować? Jakże tak małej wiary ludzi można do wytworzenia gospodarskiej polityki? Wszakże gospodarstwo z tylu przeszkodami ma do walenia, że nawet nie ma dnia jednego w roku, gdzieby sobie człowiek inaczej żyzył, a inaczej zrobić musi i dać radę i to nieraz z niepodobnego się podobne zrobić musi. A tu chodzi o ogólny interes wszystkich urzędników gospodarczych, nikt nie momentalnie co do ułatwienia w poszukiwaniu miejsca, wspieraniu w razie potrzeby, ale i na starość są jakieś widoki, aby się nie zrobić natrętem społeczeństwa. A zatem nie na takich się zapatrywać, ale przypatrywać się na towarzystwa w innych prowincjach i to np. w Śląsku, które do dziś ma do 9000 kapitału do rozporządzenia, a my? ledwo 4000. Lecz i u nas to samo być mogło, gdyby panowie urzędnicy licznie do towarzystwa przystępowali i swęj własny interes popierali. Przypuszczamy, że może nie każdy urzędnik wie o Towarzystwie ku wspieraniu urzędników gospodarczych, lub o dniu zgromadzenia, bo nie jeden nie ma może sposobności do czytania Ziemiańska lub Dziennik i dla tego udajemy się z prośbą do pp. właścicieli i dzierżawców, żeby nie jeden wielką przysługę Towarzystwu uczynił, gdyby urzędnika w tym względzie nikt nie objaśnił, ale i temu za pierwszy warunek położył, ażeby do Towarzystwa przystąpił, również tylko z naszego towarzystwa urzędników przyjmowali. A jeszcze by nam przyjemniej było, gdyby panowie nas swą godnością zaszczyć chcieli, bo choć nie jednemu z pp. właścicieli mamy do podziękowania szczerze zajmowanie się naszym losem i dziś pomiędzy innemi WPana Karśnickiego z Mystek, pominać nie możemy, ażeby mu nie złożyć hołdu publicznie za podjęte trudy, pomimo zgrybiałego wieku, do podniesienia naszego towarzystwa, i nie przypuszczeniu do upadku, to jednak towarzystwo nasze tylko 12 honorowych członków liczy właścicieli i 1 dzierżawcę. Zwracamy zatem uwagę szanownych kolegów na nasz własny interes nikt nie tylko w tutejszym powiecie, ale i w wrzesińskim, że skoro tamtejsze Towarzystwo filialne rozwijane zostanie, my chętnie mających zamiar wstąpić do naszego towarzystwa przyjmujemy. I dla ułatwienia podajemy małe sprawozdanie z obrotu w niedzielę uskutecznionego jak co do dyrekcyi, delegowanego tak i sędzię honorowego.

Do dyrekcyi obrani zostali p. Stanowski z Kijewa, p. Leisner z Babina, p. Damiński z Drążkowa. Jako delegowany p. Przybylski z Jarosławca. Do sądu honorowego p. Przybylski, p. Kunte, p. Janiszewski. W końcu w ogólności wszystkich zwracamy uwagę na odezwę zarządu głównego z dnia 19 kwietnia rb. Nie rozpisujemy się obszernie, spodziewając się, że słowa te nie będą głosem wołającego na puszczy, ale będą dostateczne do zwrócenia uwagi szanownych kolegów do popierania obecnego interesu i łączenia ściślej w jedną całość, a nie będziemy mieli potrzeby obszerniej się do nich odzywać w ich własnym interesie.

## Wiadomości literackie.

— Ziemiańska nr 27 wyszedł z druku i zawiera: Wybór, utrzymywanie i rozmnażanie krów dojnych. O znaczeniu jakie ma woda w życiu roślin. Dr Szeńc. Pracownia różnicowa chemiczna: 115. Panu K. Wieszczycynie w powiecie śremskim. Narzędzia rolnicze: Młoc-karnie maneżowe i najnowsze ich ulepszenia.

## Przybyli do Poznania dnia 2 lipca.

BAZAR. Wł. dóbr Tapiński z żoną z Rusocina, Gożyński z Śmiełowa, Szczynicka z Grudziela, hr. Kwilecki z Kobylnik, Brodnicka z Nieświastowa, Taczanowski z Szyplowa, Niegolewski z Włocławek, Zółtowski z fam. z Myszkowa, Wałdowski z Michorowa, dzierz. Bröcker z Sławoszewa, dr. Ring z Berlina.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Koczorowski z Jasinia, Ponińska z Komornik, Alberti z Gultow, naucz. Wiesiołowski z Poznania, radca Wittig z Kwidzyna.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Gońska z Grzymiszewa, Brzeski z Krotoszyna, ks. Kukliński z Głuchowa, obyw. Łączkowski z Gorzowa, dzierz. Stanowski z Kijewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Lütke, Wolfframsdorf z Wrocławia Żychlińska z córką, panna Bieńkowska z Murzynowa, porucznik Heidemann, dr Simon z Berlina kup. Beissel z Neusa, z Schiff, Seyfried z Wrocławia.

## Wiadomości handlowe.

### Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 2 lipca.

Żyto: na odstawy bliskie dobre, na późniejsze słabo, na lip. i lip-sier. 30 1/2, sierp.-wrz. 31 1/2, wrześ.-paź. 33 1/2, paźd.-list. 33 1/2, list.-gr. 33 1/2, tal. pl. Okowita: na lip. 14 1/2, sierp. 14 1/2, wrz. 14 1/2, paźd. 14 1/2, list. 14 1/2, gr. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 1 lipca Pszenica: 100 funtów w miejscu 48—58 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 81—82 funtów 35 1/2, na lip. i lip-sier. 35 1/2—36 1/2, sier.-wrz. 37 1/2—38 1/2, wrześ.-paź. 38 1/2—39 1/2, paźd.-list. 39 1/2—40 1/2, list.-gr. 40 1/2—41 1/2, gr. 41 1/2—42 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1075 funt. wielki 30—33 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22 1/2—25 1/2—24 1/2, na lip. i lip-sier. 22 1/2—23, sierp.-wrześ. 23, wrześ.-paź. 23 1/2, paźd.-list. 23 1/2—24, list.-gr. 23 tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania 38—46 tal. pl. Rzepak: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 1/2—14, na lip. i lip-sier. 13 1/2—14, sier.-wrześ. 13 1/2, wrz.-paź. 13 1/2, paźd.-list. i list.-grud. 13 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 1/2, tal. pl. Okowita: 8000<sup>0</sup>. Trall. w miejscu bez beczki 15 1/2—16, na lip. i lip-sier. 15 1/2—16, sier.-wrz. 15 1/2—16, wrześ.-paź. 15 1/2—16, paźd.-list. 15 1/2—16, list.-gr. 15 1/2—16, tal. pl. Wy-pow. 73,000 cent. żyta, 1600 cent. oleju rzep. 500,000 kw. ok. i 8400 cent. owsa.

	Na targu	w piękną	śred.	połed.
Pszenica biała	agr.	agr.	agr.	agr.
„czerwona	66—68	64	58—62	
Żyto	64—65	63	57—60	
Jęczmień	42—43	41		
Owies	37—38	36	32—34	
Groch	30—31	29		
	51—53	50	44—47	

Na giełdzie: Żyto: lepij, wyp. 23,000 cent. 2000 funt., na lip. i lip-sier. 33 1/2—1/2, sier.-wrześ. 34 1/2, wrześ.-paź. 35 1/2, paźd.-list. 36 tal. żąd. Pszenica: na lip. 49 1/2, tal. żąd. Jęczmień: na lip. 35 tal. żąd. Owies: na lip. 37 1/2, tal. żąd. Rzepak: na lip. 109 tal. pl. Olej rzepakowy: na późniejszą odstawę lepij, wyp. 750 cent. w miejscu 12 1/2, żąd. na lip. i lip-sier. 12 1/2, sier.-wrz. 12 1/2, żąd. wrz.-paź. 12 1/2—13, paźd.-list. 13—12 1/2, list.-gr. 13 tal. żąd. Okowita: lepij, wyp. 87,000 kw. w miejscu 14 1/2, na lip. i lip-sier. 14 1/2, sier.-wrześ. 15, wrześ.-paź. 15 1/2, paźd.-list. 14 1/2, tal. pl. Cena regulacyjna na czerw. Żyto: 33, Owies: 33 1/2, Olej rzepak: 12 1/2, Okowita: 14 1/2, Pszenica: 50, Jęczmień: 35, Rzepak: 109 1/2, tal.

Szczecin, 1 lipca. Na giełdzie. Pszenica: bez znacznych zmian 55 funt. żółta w miejscu 50—55 1/2, 53—55 funt. żółta na lip. sier. 55 1/2—1/2—56, sier.-wrz. 57, wrześ.-paź. 58 1/2, na odst. wios. 61 1/2, tal. pl. Żyto: słabo, 2000 funt. w miejscu 35—1/2, na lip-sier. 35 1/2—1/2, sier.-wrz. 37, wrz.-paź. 38, na odstawę wios. 30—39 1/2, tal. pl. Jęczmień: pom. w miejscu 28 tal. pl. Owies: 47—50 funt. na lip-sier. 23 1/2, tal. pl. Olej lniany: w miejscu z beczką 14 1/2, pl. na wrz.-paź. 14 tal. żąd. Olej rzepak. mało zmiany w miejscu 13 pl. na lip-sier. i sier.-wrz. 13 1/2, wrześ.-paź. 12 1/2, tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 15 1/2, na lip. i lip-sier. 14 1/2, sier.-wrz. 14 1/2, wrześ.-paź. 15 1/2, paźd.-list. 14 1/2—1/2, tal. pl. Zamełd. około 1200 w pszenicy, 400 w żyta, 100 w owas i 170,000 kw. okowity.

Ul. Wilhelmowska 9

na drugim piętrze dwa pokoje frontowe na-

tychmiast do wynajęcia u

[2342] Jakóba Appa.

Korzystne miejsce dla Sahjeka dokładnie

z handlem Towarów Bławatnych obanajm-

niego zawakowało u

[2339] K. Liszkowskiego.

Abituryent życzy sobie udzielać przez ferye

korepetycje w Poznaniu za stoł i stancję

Szczegóły u p. prof. Wegnera, Wielkie Garbary

[2332] No. 50.

W kamienicy św. Marcina No. 4 przy placu

Mickiewicza, jest mieszkanie o ósmu pokojach

itd. na pierwszym piętrze od 1 października rb.

[2338] do wynajęcia.



